

GENA PRENUMERACY Z PRZESYŁKĄ W POLSCE:

rocznie 50 K., półrocznie 25 K., kwartalnie 12-50 K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanałach rocznie 55 Kor.
Prenumeratę płaci się góry.
Numer pojedynczy 1 kor.

Najniebezpieczniejsze reklamacje w Polsce wolne są od opłaty pocztowej. — Reklamów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTE

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWAĆ, I, KTÓRZY GO BUDUJĄ”. — PSALM 126.

PRENUMERACJA

oraz wszelkie korespondencje nadsyłać należy pod adresem Redakcyi „PRAWDY” w Krakowie, ul. Stolarska 6

Biurowi redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—11 przed poł. i od 2—7 popoł.

OGŁOSZENIA: za 1 wiersz 100 kop., edycyonalny lub inny miejsce 1 Kor. — Nadesłane: za wiersz 4 Kor. Przy kilkorazowym ogłoszeniu, odpowiedni rabat.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Polskie morze.

Świętem uroczystem całego naszego narodu był 10 lutego. W tym to dniu odbyło się poświęcenie morza polskiego. Na uroczystość tę zebrało się bardzo dużo ludu miejscowego i przedstawicieli wszelkich warstw społeczeństwa. Specjalne pociągi zdążyły na miejsce aktu historycznego. Dobrym pociągiem przyjechał gen. Haller wraz z innymi oficerami różnego rodzaju broni. Na dworcu został on entuzjastycznie przyjęty przez ludność polską.

Specjalny pociąg z ludnością polską Odańską i okolicy odjeżdżał do Pucka. Dużo nie mogło się zebrać. Pociąg ten minął w Redzie pociąg generała Hallera, co umyślnie nastąpiło, aby go wspólnie powitać w Pucku. Na dworcu zebrało się bardzo dużo wojska polskiego i ludności. Generała Hallera powitali serdecznymi słowami rybacy z Pucka i Helu. Następnie odbył się pochód przez Puck do morza.

Tu był punkt ośrodkowy całej uroczystości. — Najpierw odbyło się zawieszenie bandery polskiej. Podczas tego aktu przemawiał gen. Haller, minister spraw wewnętrznych p. Wojciechowski i admirał Porębski. Z pobliskich wzgórz ryknęły armaty. Następnie odbyła się uroczysta msza polowa. W uroczystości tej brało udział 20 posłów sejmowych województwa Łaszewski, delegacje z Warszawy, Lwowa, Poznania i innych części Polski.

Mimo ulewnego i długotrwałego deszczu odbył się akt poświęcenia morza nader urczyście.

„Witamy cię, morze nasze polskie i bierzemy cię w posiadanie w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego! Takimi słowami kończył w Pucku kazanie swego apu Pomorza, ks. Wrycza, który jeszcze ostatnio przecierpiał długomiesięczne prześladowanie wie-

ziennie. — Witamy cię i bierzemy w posiadanie Bałtyku nasz sily!”

Nie sam ksiądz kaznodzieja tak powiedział. Z nim powtarzali to cicho i głośno tysiące ludu, które z całej Polski pospieszyły tłumnie na powitanie morza naszego. Nie zbrali tylko na równinie pułkowej nad wybrzeżem przed ołtarzem, na którym odprawiała się uroczysta msza polowa, witali polskie Bałtyk. Przez ich szczęśliwe oczy zapatrzyły się w sine widnokręgi, dalekie szerokie i potężne także miliony narodu z całej Rzeczypospolitej.

30 milionów Polaków szeptało ciche słowo błogosławieństwa wielkiej radości i niezmiernego wspanienia z nami. Duch potęgi wielkopaniństwowej przeleciał z poszumem wielkim i majestatycznym nad wszystkimi duszami polskimi i musnął jak żyłem swym mocarnym cały świat, który z podziwem wsłuchiwał się w odgłosy dochodzące z ziemi polsko-kaszubskiej.

Błogosławiona ziemia ta nasza kaszubska, duma i chluba narodu. Przechodziła, przetrwała walczyła i ostała się i zwyciężyła. Tryumf jej nad ponurymi mocami zachłannego germanizmu zapewnił nam dostęp do naszego morza. W najpóźniejsze pokolenia i wieki z głęboką czcią przewracać będziemy karty, w których opisywać będą dziełami najwspanialszy w czasie tym brzemieniem w wyjątkowym momencie w historii narodu polskiego. Z zachwytem wtapiać się będą w nich umysłów polskich w obrazy świetlane z naszych pięknych dni, jak je przedstawi natchniony geniusz narodu.

Nasz naród może niecały i niedostatecznie jeszcze uświadamia sobie dziś, co to znaczy, mieć własne wybrzeże. Ale już kroki pierwsze naprawił na drodze polityki i gospodarstwa państwa polskiego.

Polacy szukali w dziejach upustu niejednokrotnie, ale upustu głównie w kierunku lądowym dla nadmiar sił swych. Rękocy charakter ludu, rozlewna dusza słowiańska zwracały bezustannie swe oczy i myśl i zmysł kupiecki, ku suchym lądom, ku dalekim równinom wschodu, ku kresom białoruskim, ku bezbrzeżnym stepom urodzajnej Ukrainy. Tam zdawało się administratorom Polski, znajdowała się próżnia bezkresna nieomal wyciągająca tęskne ramiona do narodu polskiego. W tym kierunku zdawały się też wlewać obrzyzane ręce drogowych drogowskazów.

Wschód mało zorganizowany, słabo zagospodarowany, niewyzyskany dostatecznie, kulturalnie nie przysięgał się i wolać zdawał przedsiębiorczość i energię Rzeczypospolitej. Na tej drodze też przeto i przeprowadzono wielki polityczno-gospodarczo kulturalny pochód. Temi drogami szli liczni książęta stanu, królowie, zbrojne hufce rycerstwa i dyplomaci.

A jednak byli już ludzie, byli wielcy geniusze narodu polskiego, którzy już w zamierzeniach wielkich dawnych zrozumieli doniosłość morza polskiego, wybrzeża własnego i portów wokół. Pierwsi Piastowie zainicjowali zwycięsko standardy nasze nad modrą falami Bałtyku. Może to żywe jeszcze, mozem nie odwrócone i przyćmione uczucie czysto słowiańskie napominało ich do niezmiordowanego pamiętania o zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, o słowiańskiej ziemi Morawinów i Świętopolków. Pomagał osłabienie tego żywego ducha słowiańskiego, troski wewnętrzne i zewnętrzne w innych kierunkach absorbowwały siły i serca Polaków ku wielkiej ich własnej szkodzi. Zapadały się w wiekach zapomnienia o morzu naszym sny wielkie i marzenia piękne przyszłości mocarstwowej odczytany. Chytry wróg, czyhający na zgnę narodu polskiego wyzyskał moment zaniedbania, nieudolność, rozstrój i stanął silną stopą nad Bałtykiem. Nie będziemy wspominać bolesnych kolei, które przechodziła ziemia ta święta kaszubska-polska. Znany je wszyscy, a zwłaszcza ci, którzy stoją na straży naszego morza. Znany cierpienie i przesładowanie w czasach krzyżackich i pruskich.

Dodajmy ze wstydem, że odwracaliśmy się od zachodu piastowskiego, od Bałtyku naszego, po większej części i dla tego, że tu napotkaliśmy na opór największy na robotę najcięższą. W dziwnym i niechlubnym letargu niemocy szukaliśmy w przyszłości wielkopolskiej w kierunku najmniejszego oporu. Tymczasem tu trwano niezmiordowanie. Tu stał na bastyonach i fortach zagrożonych uparty, jedyny, lud polsko-kaszubski i czekał i walczył opuszczony i zapomniany, nawet lekceważo-

ny i zaniedbany przez wieki, czekał i zwyciężył.

Na żywioł, który tu na kresach zachodnich oparł się nawałce pangermańskiej, można się było powołać na konferencyi wersalskiej. Dyplomacya mając statystykę korzystną wygrała sprawę do reszty. A gdybyście nam, na Pomorzu i Kaszubach tak byli pozwolili, panowie, kunktatorzy, tobyśmy byli silniejszym i szybszym, bo nieomijającym argumentem byli przemówili do Niemców, a temsamem do świata i już dawno odzyskali nasze przeźrocyste wody. Bylibyśmy nawet uprzedzili przebiegłych polityków świata i przeszkodzili połowicznemu załatwieniu sprawy portu i Gdańska. Ale stało się i dużo dobrego się stało. Lojalnie współpracować będziemy z temi darami, które nam los rzucił.

Odzyskałszy morze i wybrzeże nasze. Witaliśmy je salwami armat, hukiem kotłów i głosem surm armii Hallera. Witaliśmy je w Pucku słowami uroczystymi ministrów, generałów, wojewodów, posłów i księży. Dziękowaliśmy za nie uroczystym „Te Deum“ i mszą świętą. W wodach Bałtyku odzwierciedlały się pulki polskiej marynarki, konnicy i piechoty. Zabrzędały trąby, odezwały się komandy narodowe, a z ust tysięcy popłynęły hymny nasze polskie. Cuda dzieją się nad morzem naszym. Otwarty się nam szeroko podwoje złociste do dalekiego i zaprzyjmozonego świata. Rozjaśniają się szerokie, olbrzymie widnokręgi. Bandera polska w całej swej młodej energii i przedsiębiorczości ułazuje się jak widmo straszące wrogów, na morzu polskim a stąd na wszystkich morzach świata. Rosnie dobrobyt kraju i nierob właścicieli. Bogate śpichlerze całego świata otwierają swe bramy, a z nich kłaść się będzie towary na barki olbrzymów stalowych. Nasz kupiectwo, przemysł i handel stoją w przededniu wielkiego rozkwitu. Flaga polska wojenna wystara się o respekt przynależny dla państwa polskiego i broń będzie jego handlu i maozonii politycznego na morzach i w zagranicy.

Nad morzem naszym w Pucku przyszłość wielkomocarstwowa najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej rzuciła pierwsze promienie złociste i błaski słoneczne na sianę kaszubską i modre tonie Bałtyku.

Cieszymy się i weselmy z Pucka, a nie zapomni najmy, że praca nasza nie może ustawać ani na moment, bo nie jest zakończona. Na nas czeka od wieków wśród wichrów, burz i nawałnic na wieży gdańskiego ratusza wielki król Zygmunt. Od nas i współpracy z obywatelami niemieckiego wolnego miasta zależy będzie, czy wnet padną złociste promienie wiosennego słońca na stary Złoty i wyczekującego króla.

Zwycięstwo małego rolnika.

Prowadzona w Sejmie w ubiegłym tygodniu dyskusja w sprawie rozszerzenia rządowego prawa przymusowego wykupu wszystkich ziemio-
plodów także na gospodarstwa poniżej 40 morgów, była przeciągła i nużąca. Spierano się długo, aż wreszcie przyszedł pod głosowanie wniosek kompromisowy, aby prawo przymusowego wykupu ziemio-
plodów rozszerzyć na gospodarstwa do 25 morgów obszaru, a gospodarstwach zaś poniżej tego obszaru przyznać rządowi tylko prawo zakupu. Wniosek ten uzyskał większość i został uchwalony. Głosowali za nim socjaliści, narodowy Związek robotniczy, chrześcijańsko-demokraci i ludowcy. Gospodarstwa niżej 25 morgów tworzą typ małorolnych, a zarówno w Małopolsce jak i w Królestwie zajmują przeważną część uprawnej ziemi. Ogromna większość chłopów posiada u nas ziemię w ilości poniżej 25 morgów, mała zaś tylko ilość ma roli ponad ten wymiar. Jeśli więc Sejm uchwalił po dłuższej walce, że sekwestr pól może mieć miejsce li tylko w gospodarstwach ponad 25 morgów, to tkwi w tem uwolnienie olbrzymiej większości gospodarstw chłopskich od przymusowego zaboru pól po cenach normalnych.

Wprawdzie zastrzeżone bowiem, że w gospodarstwach małych (poniżej 25 morgów) rząd ma prawo pierwokupu, ale nie będą już przytem obowiązki chłopów ceny normalne, lecz znacznie wyższe. Tem samem stworzony został dla drobnych rolników doniosły przywilej ekonomiczny w porównaniu do rolników powyżej 25 morgów.

Prawda, że nie udało się posłom chłopskim uzyskać również i tego, aby kmiecie gospodarujący na obszarze 25—40 morgów (jak żądał poseł Witos) uwolnieni byli od sekwestru, a pociągnięci tylko do obowiązku rządowego pierwokupu. Ale to jest szczegół drobny, główną rzeczą było bowiem uzyskanie przywileju dla chłopów małorolnych. Ten

uzyskano. Temsamem cały ciężar aprowizowania miast po cenach normalnych spadł odciążony z barki chłopskich i ograniczony został jedynie tylko do wielkiej i średniej własności oraz do nielicznej własności chłopskiej między 25 a 40 morgowych, a więc dla większości tego stanu, udało się posłom chłopskim wywalczyć uprzywilejowane warunki zbytu i stworzyć istotnie gwarancję ich materialnego dobrobytu jeszcze lepsze niżli dotychczas.

Rozumiemy doskonale, jak wielkie znaczenie ma dla rozwoju państwa istnienie silnej, zadowolonej, zamożnej warstwy chłopskiej. Jest to warstwa w narodzie najliczniejsza i od jej dobrobytu, oświaty, zaspokojenia bardzo wiele zależy. Uchwała sejmowa dążąc do tego celu, nakłada na inne warstwy, a w szczególności na miasta, ciężką ofiarę na rzecz dobrobytu i zadowolenia warstwy chłopskiej małorolnej.

Stwarza dla niej doniosły przywilej. Na ten polega jej znaczenie, a przywódcy chłopscy, jeśli są patriotami wyższymi nad kastowy interes, powinni teraz o swoim wyborcom jako powiedzieli. Nie jest chyba nadmiernem wymaganiem, aby im powiedzieli zarazem, że każdy przywilej pociąga za sobą wyższe obowiązki moralne i materialne wobec Ojczyzny. Ojczyzna nasza stała się z każdym więcej chłopską. Jeśli ma być mimo to silną potęgą musi chłop nie tylko z niej korzystać, ale także dźwigać jej ciężar na tych barkach. Siła narodu chłopskiego musi teraz w Sejmie stanąć w pierwszym rzędzie do rozprawienia państwa, — gdziekolwiek o nowe na jego rzecz ofiary będą śpodziła.

Zydzi knują przec w Polsce na terenach plebiscytowych.

Święto mamy do obchodzenia niebyległymi dowódzami występku i zbrodni żydowskiej; przeciw państwu i narodowi uchwały u.

Żołnierze włoscy.

Nie wszyscy dotychczas jeszcze zdają sobie sprawę, jak ciężkie zadanie przypadło w udziale żołnierzom włoskim w wojnie wszechświatowej. Ci, którzy z bliska nie widzieli ich nadzwyczajnej obrony, nie mają pojęcia o niesłychanych trudnościach jakie ich spotykały w Alpach, na Karso i na brzegach Piawy.

W Alpach rozstawieni długim szeregiem przy wyciągniętej linii najwyższym wysiłkiem muskułów wyciągał armaty 149 m-m. I to aż do trzech tysięcy metrów wysokości, torując sobie mozolnie drogę poprzez śniegi i skaliste wąwozy.

Na każdym kroku czyhało niebezpieczeństwo: z pod nóg obsrwały się kamienie, armaty ciężarem swoim ciągnęły w przepaść. Z powodu ognia nieprzyjacielskiego wszystko to trzeba było robić wśród nocy, albo we mgle; zdarzało się czasem

że wiatr rozproszył mgłę, wtedy oddział był wystawiony na pociski.

Groziły im śnieżne zamiecie takie, że żołnierzy stojących na posterunku zrzuciło w przepaść jak kamienie. Groziły im lawiny. — Były dni, że nie śnieli podnosząc głowę, bo w każdej chwili mógł dzwonić, gdyż ruch powietrza mógł wywołać katastrofę. Wiedzieli o ten Austriacy i używali pocisków o wysiłkiem rapierem. Niektóre szczyty były szczególnie niebezpieczne np. punkt obserwacyjny 33-331; żołnierze z pow. 10 lat Chrystusowych zwał go Jezu-Jezu — i mówili, że tam wysoko trzeba już tylko duszę Bogu polecać.

Oddziały musiały na plecach wleagać na góry po zawrotnych ścieżkach żywność, deski do budowy szałasów ciężkie armatnie pociski.

A były to zajęcia podczas wypoczynku.

Na linii najowej przed ściegą drutów kolezastych miewali warty na mrozie takim, że często skóra przymarzała do karabinów. Iluż podmrażało sobie nogi! Wiem coś o tem, bo mieliśmy szpital w ciągu miesięcy przepełniony takimi chorymi,

Przed kilku dniami w Warszawie u jednego z ty-
dów wykryto cały skład druków agitacyjnych niemiec-
kich, sporządzonych w języku polskim i niemieckim
dla górnoślazaków. Zapasy te były olbrzymie, gdyż
wazyły przeszło 100 pudów. Okazuje się więc, że
w stolicy państwa żydzi są kolporterami trucizny kry-
zackiej, przeznaczonej do wysyłania na Góry Śląsk
dla tumanienia tamtejszej ludności, byle opowiedzia-
ła się za przysiężnością do Niemiec. Więc z serca Pol-
ski obficie płynąć miała za pośrednictwem żydów gan-
grena niemiecka, zohydżając w nikczemny sposób Po-
laków na dobro Niemców.

O większą bezsensowność trzeba.

Gdy z jednej strony wywołuje się ciągłe strajki
drukarzkie w Polsce, drugą stronę druków doprowadza się
do niemożliwości, utrzymuje się w państwowych zakamur-
kach całe wagony papieru, jednocześnie ciż sami ma-
choży żydowscy są kolporterami druków, składowa-
nych przesyłko Polsce.

Czy tego rodzaju kształy mają prawo do sty-
wactwa w Polsce.

To gorliwe współdziałanie z holczwikami, to zna-
wa z Niemcami a zapewne i Czechami w ich skryty
plebiscytowej na szkodę naszą.

Co to wartyśko znaczy? Do czego żydzi zamie-
niają doprowadzić? Czyż nie rozumieją, że działalność
tak na szkodę państwa i narodu polskiego zaczyna
początkować niebywałe wprost formy? Wzrastającej z
dniem na dzień bezsensowności państwowych zbrodni musi
być polski kres!

Niemiecka pieśń nienawiści.

(Podajemy tu przekład pieśni niemieckiej, roz-
tworzonej na Górnym Śląsku przez Niemców, któ-
rzy w piekielnej nienawiści do Polaków, ośmielają
się obrażać Boga takimi pogańskimi, bluźniercze-
nymi prośbami. Pan Bóg, który każe miłować nawet
nieprzyjaciół, z pewnością nie wysłucha takich blu-
źnierczych modłów, jak nie wysłuchał Niemców,
gdy od początku wzięli wojny modlili się do
Niego z taką samą zjadłą nienawiścią o zniwe-

Mieszkańcy południa nie umieli brać się
przed ziemią.

W Alpach położenie Włochów było gorsze od
nieprzyjaciela, który zajmował szczyty. Trzeba by-
ło pod ogniem wdrapywać się po śniegach, po ska-
lach przecinając nożyczkami druty.

Zdobycie Col di Lana, gdzie tak się wyrękały
brygady Kalabria i Alpi pod wodzą Giuseppe Ga-
ribaldi, kosztowało Włochów sześć miesięcy wy-
siłku i tysiące ofiar.

Carso miał swój odrębny charakter — Au-
stryjacy nazywali go piekłem. Ziemia wysuszona,
jałowa, skalista, pozbawiona roślinności, albo zu-
pełnie bezwodna, albo bagnista. W Sella di Ostavia
n. p. żołnierze tak toneli w błocie, że się mówiło
„umarł od błota”, jak się mówi „umarł od ran”.

Ach to błoto na Carso! Ranni przybywali do
szpitali tak okryci błotem, że dotrzeć do kilku
dniach szorowania w ciepłej wodzie, mydłem i na-
wet benzyną, schodziła z nich ta lepka, czerwona
głota, jak gdyby krwią przesiąknięta.

Włochy, staczone w styczniu 1916 r. były tak

czułe Anglii. Poganiści takich przysięż-
nie wyrażali się w tej pieśni).

Boże! pomóż Niemcom, a tak szlachetnej sprawie!
Nie dozwól miłom naszym być Polaki sługami,
Lecz zniwiedź ich potęgę dozwól nam łaskawie,
Krwia i ogniem daj pomścić się nad Polakami!
Zsyłaj kłeski, choroby, dzumę na ich ziemię,
Na ich drzewach zatrute niech rosną owoce,
Aby raz to djabelskie i plugawe plemię
Pochłonać mogło piekło i szatańskie moc!

Jestli Śląsk ma być polskim, niech tam raczej, Boże,
Dzieci w żywotach matkę zdechną jak szczeniętą!
Nogi, ręce Polaków niech kalectwo zmoże,
Powykrecaj ich ozłotki, na siły włóż pęta.
Niech stracą słuch i rozum mężczyzna, niewiasta!
Niech przepelniają polside i siola i miasta!
Sław, Boże, aby Niemiec swej zemsty był syty!

A potem, o Wszchemocny, postój gronów bicie,
By chaty i kopalnie w straszliwej pożodze
Zamierły się w zgłiszczą, a lud całkowicie
Z kobietami i dziećmi spłonał, zimarł w trwodze!
Dozwól postów ich zdeptać naszymi stopami,
Dozwól wieklich i małych mordować z rozkoszą,
Niech się pozna nasz sztylet z Polaków ciałami,
Niechaj się nad ich krajem pożar i dym wznoszą!

Znamy Tego, co mści się: i Boga i Pana!
On musi ślady Polski wyniszczyć na świecie!
Przekląństwo Jego na Was, wy, dzieci szatana,
Za to, że kraj niemiecki zagrabić nam chcecie!
Serce niemieckie twarde, do wrzuceń nieskore,
Nie pokój między nami — nienawiść zostanie!
A gdy walka śmiertelna przyjdzie dla nas w porę,
To konając zawołam: Poszę zniwecz Pańce!

Z niemieckiego przełożył Henryk Mitelsztein
z Łuszczewa, pod Skalskiem.

okropne właśnie przez to błoto. Mechanizm kara-
binów zawodził i Włosi odpierali ataki przy po-
mocy pięści i zębów, a walczyli z taką zaciętością,
że brygadę „Toscana” przezwali Austriacy „bry-
gadą wilków”.

Walki ciągnęły się bez końca; trupów nie grze-
bano, bo nierówny poziom i niustający ogień wy-
żej położonych obozów nieprzyjacielskich nie po-
zwalał na wyniesienie ciał, które stały się przed
zastawami z drutów.

Na odcinku frontu Carso, aż do Isonzo ześrod-
kowały się w najwyższym napięciu wysiłki eko-
nomiczne i umysłowe narodu, a z tej otwartej rany
lała się codziennie najlepsza krew włoska. — Aż
przyszła kłeska na Caporetto! Ale po niej stał się
cud: armia straciła dwie trzecie artyleryi; żołnie-
rze oszołomieni cefali się, nie mogąc pojąć powo-
dów kłeski. I oto kiedy wszystko wydało się stra-
cone, nagle bezładne bandy uciekające zawracają,
stają z powrotem w szyku bojowym, organizują
się i prawie bez artyleryi formują nowy front na
pozycjach, które według danych strategicznych

Polska konstytucya.

Sprawa konstytucyjki wysuwa się niewątpliwie na czoło prac sejmowych, jako zagadnienie wagi pierwszorzędnej.

Jest bowiem rzeczą jasną, że zanim Polska nie ułoży podstawowych praw swego ustroju, a jak wiadomo — takim zbiorem zasadniczych praw jest właśnie konstytucya, dopóty nie może być mowy o prawidłowym budownictwie polskiego gmachu państwowego.

To też Sejm, obecnie zasiadający w Warszawie, zowie się konstytucyjnym, gdyż głównym jego zadaniem jest ułożenie konstytucyjki państwowej.

Dotychczas jednakże sprawa konstytucyjki posuwała się w Sejmie bardzo powoli. Niemniej się to tym, że nie było trwałej większości, która mogłaby się stać podstawą do porozumienia w tej niesłychanie ważnej i pilnej sprawie.

Jednym z najważniejszych zagadnień ustroju państwowego, które musi znaleźć wyraz w konstytucyjce, jest sprawa urzędzenia Sejmu. Sejm bowiem, jak to ma miejsce we Francji, Anglii, Włoszech i wogóle prawie we wszystkich państwach świata, może się składać z dwóch Izb — Izby poselskiej i Senatu, albo też może być jednolubowy.

Jest to sprawa pierwszorzędna, gdyż od składu Sejmu zależy rozwój całego życia państwowego, znajdujący swój wyraz w uchwalanych przez Izbę prawodawczą ustawach. Dwie Izby, szczególnie w państwach młodych, nie posiadających wytrawnych polityków i znawców poszczególnych dziedzin życia państwowego, są rękojmią gruntownego przemyślenia i opracowania każdego projektu, który ma się stać ustawą.

W komisji konstytucyjnej przyjęto zasadę dwu Izbowości. Pozatem uchwalono, że druga Izba będzie się zwała Senatem i że władza jej będzie ograniczona, a mianowicie będzie jej tylko przysługi-

były nie do utrzymania. — I ta linia nie została przerwana nigdy.

Nad Piave, na Montello i Grappa żołnierze nie mogli ryc okopów, bo teren podchodził woda.

Ofenzywa na Montello kosztowała Austryę 200 tysięcy ludzi, jak to przyznano w parlamencie węgierskim.

Niepowodzenie to było dla Austryi początkiem końca, dla Włoch szczęśliwym początkiem całego szeregu zwycięskich walk: Isonzo, Monte Santo, Monte San Gabriele, Bainsizza.

Nad Piave żołnierze walczyli w obronie Wenecyi. Nieprzyjaciel znajdował się o 18 km. od miasta; ewakuowano trzy czwarte mieszkańców. Pałace o zasłoniętych oknach wyglądały jak okryte żałobą. Idąc o świcie do szpitala, spotykałem marynarzy idących do okopów — ich wytrwałości i wysiłkom zawdzięcza Wenecya w znacznej mierze swoją obronę.

Armaty huczały bez ustanku. Na tarasach pałacowych żołnierze stali na straży przy karabinach maszynowych i pilnie wpatrywali się w nie-

wało w ciągu 30 dni od dnia uchwalenia ustawy przez pierwszą Izbę praw wprowadzenia poprawek i zakładania sprzeciwu. Tym niemniej powiadki te i zastrzeżenia bynajmniej nie będą dla Sejmu obowiązujące, gdyż pierwsza Izba będzie mogła zwykłą większością przejść nad nimi do porządku dziennego.

Skład Senatu uchwaliła komisya jak następuje: 70 przedstawicieli Sejmu, wybranych z poza grona poselskiego przez wszystkie ugrupowania: 5 delegatów episkopatu katolickiego, 3 przedstawicieli innych wyznań, delegaci wszystkich wyższych zakładów naukowych, wysłańcy rad wojewódzkich i rad miejskich Warszawy, Krakowa, Lwowa, Poznania, Łodzi i Wilna, dwóch prezesów Najwyższego Trybunału sądowego i administracyjnego.

Komisya konstytucyjna obradowała też nad rozdziałem władzy wykonawczej i wyborem prezydenta Rzpltej. Wyboru prezydenta Rzpltej dokonuje Sejm i Senat wedle uchwały, powziętej na zebraniu poprzednim.

Uchwalono, iż prezydent Rzpltej obowiązany jest zwołać Sejm i Senat dla dokonania wyboru w ostatnim kwartale siedmioletnia, czyli pod koniec swego urzędowania, trwającego lat siedem. Artykuł przewidujący następstwo prezydenta Rzpltej w razie niemożności sprawowania urzędu lub jego opróżnienia, odesłano do subkomisji. —

Dalej przyjęto postanowienie, że prezydentem Rzpltej może być wybrany każdy obywatel państwa, liczący lat 40 i będący Polakiem-katolikiem. Prezydent Rzpltej sprawuje władzę przez odpowiedzialnych ministrów. Każdy akt rządowy wymaga do swej ważności podpisu prezydenta ministrów i właściwego ministra.

Przyjęto postanowienie, iż prezydent Rzpltej mianuje i odwołuje prezydenta ministrów, a na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów, na wniosek zaś ministrów obsadza urzędy cywilne i wojskowe, zastrzeżone dla niego w ustawie

bo. Ciszę nocy przerywał krzyk syreny, po którym następował furkot złowrogich ptaków.

Błyski rozdzierały niebo — w atmosferze przywykłej do miękkih tonów serenady, rozlegał się przeraźliwy huk bomb i świst szrapneli.

A tam na bagniskach Piave żołnierze walczyli po pas w wodzie i mówili: „zamieniliśmy się w kaczki!“

Obronę swą zawdzięcza Wenecya miłości, jako rozbudzić umiała w każdym ze swoich obrońców, bo walczyli za nią tak, jak się walczy w obronie ukochanej kobiety.

W tym samym czasie we Francji grupa wojsk pod dowództwem dzisiejszego ministra wojny gen. Albricci uczestniczyła w walkach przy Bligny i Reims, brała udział w ofenzywie Chemin des Dames, gdzie Włosi zaszczytnie zostali wyróżnieni za swe męstwo w rozkazie dziennym generała Mangin — grupa ta straciła ogółem 23.000 ludzi.

Nakoniec armia włoska ofenzywą rozpoczęła 23 października 1918 roku w najbardziej nieprzychylnych warunkach atmosferycznych, podczas de-

Ogólny przegląd polityczny.

Warunki pokojowe Polski.

Jak to przypuszczaliśmy Polska nie odrzuciła propozycji pokojowej Rosji. Sejmowa komisja spraw zagranicznych, która zajmowała się tą sprawą ukończyła już swoje obrady, na których sformułowano w ogólnym zarysie warunki pokojowe Polski. — Obecnie już idzie o opracowanie szczegółowych warunków, które będą przedstawione do wiadomości państwu koalicyjnym, a następnie wręczone przedstawicielom bolszewickiej Rosji. Jeżeli ci ostatni zgodzą się w zasadzie na polskie warunki pokojowe, wówczas Polska przystąpi do rokowań pokojowych, a na czele polskiej delegacji pokojowej stanie, jak słychać, Stanisław Grabski.

Zasady odpowiedzi, jaką Polska wyśle przedstawicielom Rosji, zostały już podane do publicznej wiadomości w komunikacie urzędowym. — Rząd polski w komunikacie tym oświadcza:

Polska nie odrzuca uczynionych jej propozycji pokoju, wojna bowiem prowadzona jest ze strony obronie żywotnych interesów państwa i narodu polskiego. Toteż rząd polski w odpowiedzi swej na notę sowietów rosyjskich przedstawi zasady, na których podstawie gotów byłby wejść w rokowania pokojowe i których przyjęcie przez Rosję zabezpieczyłoby stale wschodnie granice Rzeczypospolitej oraz jej międzynarodowe stanowisko. Polska musi się domagać ostatecznego unicestwienia dzieła rozbiorów i by usunięte były krzywdy dziejowe, nie pozwalające na ustalenie dobrych sąsiedzkich w przyszłości między narodem polskim i rosyjskim. Rozgraniczenie obu tych państw nastąpić musi na podstawie dążeń i interesów samej ludności. Na stanowisku tem stanął już oddawna rząd

szczów i wyewu Piave przecięła na dwoje armie austriacką, po tygodniu zaciętych walk, w których armia włoska straciła 50 tysięcy ludzi.

W tych atakach decydującą rolę odegrały oddziały zwane „Arditi” t. j. śmiały, zwani także „czarne płomienie”, wszyscy ochotnicy, poorani bliznami, młodzi, sprężysti jak stal, uzbrojeni tylko w noże i ręczne granaty — żyć będą wiecznie w legendzie.

Dzięki żelaznej dyscyplinie i szalonej odwadze utrzymanej w bezustannem napięciu doprowadzali do skutku najzuchwalsze przedsięwzięcia. Patrząc na atak „śmiałych” w Bois de Courtois pułkownik Maurand, który dowodził 408 pułkiem piechoty francuskiej wykrzyknął: „chciałbym mieć kieszenie pełne krzyżów Legii honorowej”. A w biuletynach niemieckich gen. von Mudra pisał o kontratakach Włochów: „odznaczają się męślichąną pogardą śmierci”.

Podczas szpitalnych nocy nieraz słyszałem tak w gorączkowych majaczeniach przeżywali ubogie bitwy krzycząc „Razem, naprzód, do ataku”.

I Sejm Rzeczypospolitej. Rzeczpospolita polska postanowiła nieodwołalnie ustalić swą wschodnią granicę w porozumieniu z miejscową ludnością i ma prawo i obowiązek domagać się również, by ludność tych ziem, które leżą poza linią polskiej administracji, a należały przed 1772 rokiem do Polski, dana była możność swobodnego wypowiedzenia się o do swej przynależności państwowej.

Rzeczpospolita polska nie może również być obojętną na los nowo powstałych państw, z którymi wiąże ją poważne interesy ogólnoeuropejskiego pokoju. W tym samym też celu trwałego ustalenia pokoju Rzeczpospolita polska musi domagać się zatwierdzenia warunków pokojowych, któreby ułożyła z rządem sowietów, przez reprezentację całego narodu rosyjskiego. — Na tych podstawach rząd polski postanowił po porozumieniu się z mocarstwami sprzymierzonymi oprzeć swą odpowiedź rządowi sowietów rosyjskich.

Burza w Sejmie.

Na wtorkowym posiedzeniu Sejmu doszło do wielkiej burzy, gdy przystąpiono do rozprawy nad nagłośnią wniosku p. Witosa w sprawie poddawania oględzinom przez komisje wojskowe kobiet i reklamowania kierowników gospodarstw i żywicieli rodzin.

Oględziny rodzin zarządzono dlatego, aby sprawdzić, czy istotnie nie może się ona obyć bez reklamowanego.

P. Witos skarży się, że w czasie obecnych poborów komisje poborowe wzywają matki, żony i siostry poborowców celem dokonywania oględzin.

Po tych słowach zrywa się w całym Sejmie ogromna wrzawa i głośnie: skandal, barbarzyństwo, nawet za niemieckich rządów tego nie było.

Oględziny odbywają się w obecności komisji, a często wobec ludzi nie mających nic z tem

Trzy dni i trzy noce czuwałem przy łóżku jednego z tych żołnierzy—bohaterów. Był cały pokryty ranami.

W malignie brał mnie za swego dowódcę: „Kapitanie! trzeba dać rozkaz — kapitanie, trzeba iść do ataku”!

Odpowiadałem mu: „uspokój się synu, rozkaz jest: spokój”. Ale on krzyczał: „Jeżeli tam nie pójdziemy to oni się rzucą i pozabiją naszych”.

Odpowiadałem mu: „Uspokój się, synu, rozkaz jest dany: spokój”.

W nadludzkim wysiłku posłuszeństwa opanowywał ból i majaczenie i leżał oświeconie mówiąc:

„Słucham kapitanie”.

I przyszedł rozkaz z góry, i objął go spokojnie wieczny.

Na zakończenie wspomnę legendową postać kaleki, bersaliero Enrico Toti, który pod Montebelluno poszedł do ataku na kulach i śmiertelnie ranny, wyczerpawszy ręczne granaty ostatnim wysiłkiem rzucił swe kule na Austriaków wołając: „Evviva l'Italia”!

E. Chłudziska-Pastucci. /

wspólnego. Wojskowi — mówił dalej wnioskodawca — zmuszają kobiety do rozbiierania się w zupełności wśród ludzi, tam się znajdujących. Obraża to wstyd i godność kobiety. Interwencja poszczególnych posłów w tej sprawie nie miała pomogła. — Ludność jest tem niesłychanie wzburzona. Mowca wśród ustawicznej wrzawy i niesłychanego oburzenia całego Sejmu prosił o przyjęcie nagłośni wniosku.

Minister wojny Leśniewski wśród ciągłej wrzawy oświadczył, że zarządzenie oględzin zostało istotnie przez ministerstwo wydane. Ministerstwo chciało je zastąpić orzeczeniem czynników autonomicznych stwierdzono jednak nadużycia, więc powrócono do dawniejszego rozporządzenia. Zmieniono tej o tyle, że zakazano przeprowadzenia badania tylko w obecności 2 lekarzy i w oddzielnym pokoju.

Zwycięska ofenzywa polska na Ukrainie.

Osoby z frontu przybyłe stwierdzają, że ofenzywa naszych oddziałów na Ukrainie rozwija się na całym froncie zupełnie pomyślnie. Od rana kursują tutaj uporczywie pogłoski, że Winnica, oraz bardzo ważny węzeł kolejowy Żmerynka zostały już przez nasze wojska zajęte.

Władze wojskowe odmawiają wszelkich wyjaśnień. To jest jednak pewnem, że oddziały znajdują się już co najmniej 160 km. na wschód od Wołoczysk, a więc miejscowości powyższe prawdopodobnie znajdują się już w rękach oddziałów polskich.

Wogóle bolszewicy w starciu z nami ponoszą porażkę za porażką.

Dnia 21 b. m. na froncie litewsko-białoruskim nieprzyjacielskie ataki w rejonie Połocjka zostały odparte. W wywiadzie na północ od Borysowa zadaliśmy nieprzyjacielowi dotkliwe straty, biorąc przytem jeńców oraz karabiny maszynowe. Na odcinku polskim nieprzyjaciel ponowił swe ataki znacznymi siłami, rozbiły się one jednak o męstwo naszych żołnierzy.

Na froncie wołyńskim oddziały nasze tegoż dnia dokonały głębokiego wywiadu na południowy wschód od Olewska, rozbitając dwa szwadrony bolszewickie.

Na froncie podolskim po wprowadzeniu posiłków nieprzyjaciel znacznymi siłami przeszedł do Kontraktwa na nowo zajęta przez nas linia Stara Sienkawa Latyczów, Derażna. Wszystkie Kontraktwa zostały przez oddziały strzelców lwowskich odparte w walce na bagnety, z bardzo znacznymi dla nieprzyjaciela stratami. Poległ podporucznik Zvonimír Flašcovský. Zdobytek wynosił 3 karabiny oraz znaczna ilość wagonów, amunicji i karabinów.

Dnia 22 lutego doszło na froncie litewsko-białoruskim do wielkiej bitwy, w której zwyciężył nasz bolszewików zupełnie.

Dnia tego, w odpowiedzi na 3-dniowe ataki bolszewików i w celu rozbitcia ich sił, skoncentro-

wanych w rejonie na wschód od Strygalowa przeszły oddziały nasze pod dowództwem pułkownika Sikorskiego na całym froncie do kontraktaku.

W bitwie, która trwała od godziny 2 do 10, rozbitymy doszczętnie siły bolszewickie, zmuszając je do ucieczki na wschód. Dowódca jednego z pułków bolszewickich zginął na polu walki. Ogólna zdobycz tej akcji wynosi 6 dział, z obsługą i zaprzęgiem, 15 karabinów maszynowych, 130 jeńców, w tem wielu oficerów, około 70 koni, sztandar, kancelarye 423 pułku piechoty i duży materiał wojenny.

Cześć żołnierzowi polskiemu, który tak świetnie umiał walczyć i zwyciężać. W nim cała nadzieja Polski.

Przyjazd aliantów do Prus wschodnich pogorszył położenie Polaków!

Komisja koalicyjna przejęła oficjalnie rządzą na terenie plebiscytowym Prus wschodnich, mając do pomocy kilkuset żołnierzy angielskich.

Niemcy, którzy niekiedy wysłać swe wojska poza granice terenów plebiscytowych, nie uczynili tego, tylko zwolnili czasowo wszystkich ze służby, odebrali im odznaki żołnierskie i wypłacili im z góry żołd na dłuższy przeciąg czasu.

Sytuacja jest dla Polaków dziś o wiele gorsza niż przed przybyciem komisji. Zwolnieni wojskowi, którzy nie mają żadnej pracy, waleśają się całymi dniami po miastach i wsiach, wymyślają przed ludem na koalicję i zaczepiają słowem i czynem każdego, kto śmie się odezwać po polsku. Gorliwsi z Polaków, którzy występowali dotychczas otwarcie, zaczynają się teraz niestety hamować, bo napaści ze strony Niemców są dotychczasowe i niebezpieczniejsze, niż dawniej.

Całe uzbrojenie żołnierskie z amunicją i artylerją znajduje się w koszarach. Straż, żandarmerja i policja pełnią nadal swoje obowiązki. Z loga koalicyji nikt się nie liczy.

Niemcy przyjmują aliantów bardzo gościnnie, podnosząc na każdym kroku istnienie i pracę żywiołu niemieckiego.

Polacy wręczyli komisji swoje żądania równoprawnienia w administracji i spodziewają się, iż komisja przychyli się do ich życzenia.

Niemcy tryumfują, iż plebiscyt jest dla nich pewny i że wszelka praca uświadamiająca dla Polski jest dlań niemożliwa. Kilku Mazurów, którzy powrócili z Warszawy w swoje rodzinne strony Niemcy w drodze uwieźli i wywieźli poza teren plebiscytowy.

Musimy wyteńczyć wszystkie siły, aby kraj ten dla Polski zatrzymać.

Wybory sejmowe na ziemiach b. zaboru pruskiego.

We czwartek udali się do Poznania ministrowie Wojciechowski oraz główny komisarz wyborczy

b. minister sprawiedliwości Sobolewski, całym ob-
bycia konferencyi z przedstawicielami okręgów
Chojnic, Grudziądz i Torunia w sprawie wybo-
rów do Sejmu, które odbyć się mają za ziemiami
oswobodzonych.

Przewidziane jest wobec pół miliona nie-
szkańców na tych terenach, że wyjdzie z tych
okręgów 20 posłów, z tego Polaków najmniej 50
procent.

W stosunku do okręgów mandaty dzielą się
między I okręg Chojnic, skąd wyjdzie 6 posłów,
II okręg Grudziądz da 7 posłów, III Toruń
również 7 posłów.

Wobec tego, że ordynacya wyborcza przewi-
duje w 80 dni po objęciu władzy przez Polskę do-
konanie wyborów, najprawdopodobniej wybory
w tych okolicach odbędą się między 1 a maja b. r.

„Ziemią śląską handlować nie damy“.

Manifestacya przed Radą Narodową 100.000 ludzi.

W niedzielę ubiegłą odbył się wiec, jakiego Cie-
szyn i wogóle Śląsk jeszcze nie widział. Udział o-
becnych obliczają na 100000 osób. Komisya między-
sojusznicza do ostatniej chwili robiła trudności w
urządzeniu wiecu. O godzinie 1 popołudniu wojska
francuskie siłą opróżniły rynek, zamykając kordo-
nem dostęp do rynku. W ulicy, skąd miał nadejść
pochód, stał potrójny kordon ramię przy ramieniu.
Przed hotelem „Pod Jeleniem“.

Ustawiono dwa karabiny maszynowe,

a do hydrantów założono węże. Kordon nie prze-
puszczał nikogo. Sytuacya stawała się groźną. —
Wysłano deputacyę do misyi z żądaniem przepu-
szczenia publiczności na rynek. Przeszło pół go-
dziny trwały pertraktacye, misya jednak nie ustę-
powała. Wreszcie tłum zniecierpliwiony przerwał
kordon a w jednej chwili zapełnił rynek i bezsze-
stnie ulicę. Dzięki nadzwyczajnemu taktowi wojsk fran-
cuskich i włoskich oficerów nie doszło do wypad-
ków. W 10 różnych miejscach na rynku i w sąsie-
dnych ulicach przemawiali: p. Reger, ks. Londzin,
Bobek, ks. Brzóska, ks. Ścisłała, Świdar, Teller,
Raszko z Małopolski profesor Krajewski imieniem
międzypartyjnego komitetu plebiscytowego. W cza-
sie przemówień na rynku pojawiła się

szubienica z manekinem, przedstawiająca renegata
Kozłonia

z napisem: śmierć zdrajcy narodu. Manekina w je-
dnej chwili poszarpano. Po przemówieniach gdy
tłumy nie chciały ustąpić, zjawiła się na balkonie
hotelu misya z gen. Borsarellim na czele. Wydano
na jej cześć okrzyk: poczem na wezwanie p. Zamor-
skiego: W imieniu rządu polskiego wzywam was
do rozejścia się tłumy rozeszły się spokojnie.

Uchwalono następująca rezolucyę: Zebrani na
otrzymanej manifestacyi polskiej w Cieszynie oby-
watele Śląska Cieszyńskiego oświadczają, że nie
uznają i nie poddadzą się stronnictwom i krzywdzą-
cym rozporządzeniom międzynarodowej komisji
plebiscytowej, protestują przeciw wszystkim za-

rażeniom, które krzywdzą dotychczasowy stan
posiadania Polaków na Śląsku Cieszyńskim, domą-
gają się restytucyi bezprawnie przez Czechów roz-
wiązanych wydziałów gminnych, przywrócenia
polskiej administracyi i praw zagwarantowanych
umową paryską z 5 lutego 1919, domagają się us-
unięcia żandarmeryi czeskiej z polskich gmin, o-
raz zredukowania jej do stanu przedwojennego, —
protestują przeciw ogłoszeniu stanu wyjątkowego
w kilku miejscowościach Śląska Cieszyńskiego,
protestują przeciw zakazowi zgromadzeń dziś, kie-
dy mamy się zastanowić nad całą naszą przyszło-
ścią, protestują przeciw dalszym aresztowaniom
przez Czechów i przeciw przetrzymywaniu więź-
niów politycznych mimo ogłoszonej abolicyi, oraz
zarzucaniu więźniom politycznym polskim zwy-
kłych zbrodni; protestują przeciw szerzeniu anarchii
przez Czechów, napadów zorganizowanych bojów-
wek czeskich; protestują przeciw jej gwałtom
spełnionym na prezydencie i członkach rady naro-
dowej, protestują przeciw niewłaściwemu trakto-
waniu przedstawicieli władz autonomicznych, wó-
tów i nauczycieli, protestują przeciw planowanemu
rozwiązaniu rady narodowej, protestują przeciw
zamachowi międzysojuszniczej komisji plebiscyto-
wej na dzisiejszy wiec w formie wstrzymania w
ostatniej chwili nadzwyczajnych pociągów. Oświad-
czamy, że uznając międzysojuszniczą komisję
plebiscytową i jej prerogatywy w obrębie Śląska
Cieszyńskiego, zastrzegamy się stanowczo przeciw
wyrażnej stronnictwozności jej członków, oświadczamy,
że stronnictwozności nie ścierpimy i wogóle handel
nam i naszą ziemią, choćby siłą odprzemw. Pozdra-
wiamy całą Polskę, do której się po 600 latach nie-
woli garniemy, pozdrawiamy nasze kraje śląskie,
naszą armię bohaterską, pozdrawiamy tych co nam
dziś otuchy dodają, tych co o nas dziś pamiętali.
Ślemy wyrazy hołdu Naczelnikowi Józefowi Pił-
sudskiemu i Sejmowi. Ślubujemy wszyscy wier-
ność Polsce w życiu w walce i w ostatecznem zwy-
cięstwie dochowamy.

Po ostatnich słowach podniosły się do góry rę-
ce do przysięgi. Po wiecu urządzono manifestacyę
przed Radą narodową.

Wojna z Czechami byłaby w Polsce najpopularniejszą z wojen.

Delegat rządu polskiego przy komisji alianckiej
w Cieszynie, poseł Zamorski, przyjął reprezentan-
tów prasy i udzielił im następujących informacyi:

Zarówno Sejm, jak rząd, stoją na tem stano-
wisku, że wynik plebiscytu wtenczas tylko przy-
jmiemy i jego się podda, jeżeli z absolutną wolnością
i bezstronnością przy głosowaniu będzie przepro-
wadzony. Stronnictwo i skrzywionego plebiscytu
ani Sejm ani rząd nie uzna.

Ponieważ bezstronność w przeprowadzeniu
plebiscytu zależy od trzech warunków, t. j. znie-
sienie żandarmeryi i uprawnienie do głosowania,
czyżbyki miarodajne doszły do przekonania, że
pierwsze dwa warunki zostały rozstrzygnięte
przez komisję jednostronnie na niekorzyść Pola-
ków. Stąd wypływa jednomyślna uchwała Sejmu

po referacie pp. Buzka i Daszyńskiego, oraz stanowcze i męskie stanowisko, jakie zajął rząd przez usta ministra Patka.

Cała Polska za przykładem Sejmu i stolicy wzięła sprawę Cieszyńską do serca, rozpoczęły się masowe wiece i tworzą się organizacje obywateli, które sprawy Śląska nie spuszcza z oka.

Odyby miało przyjść do wojny z Czechami, byłaby to najpopularniejsza wojna w Polsce. Moga więc Polacy śląscy z otuchą patrzeć w przyszłość, a na teraz spełnić swój obowiązek, przygotować plebiscyt i głosować zwartym szeregiem za połączeniem z Polską. Tak Sejm jak rząd, z niepokojem patrzą na budzenie się wśród ludu śląskiego coraz głębszej niechęci do państw koalicyjnych, zwłaszcza do Francji.

Należy odróżnić naród francuski i armię francuską od garstki polityków, których dobór w Cieszynie może nie jest najszościwszy. — Francja zawsze była i jest naszym wiernym sojusznikiem, a obecnie rząd francuski szczerze zajął się zbadaniem przyczyn, który wybuchł na Śląsku.

W myśl zasad Wilsona nie dopuścimy, aby na Śląsku prawo stanowienia o sobie zostało przetrzymywane o handel węglem. Żądamy plebiscytu, a nie karbonicytu.

Piłsudki o bolszewikach.

Warszawski korespondent londyńskiego „Timesa” przyjęty przez Naczelnika Państwa dnia 9 b. m. rozmawiał z nim o stosunku Polski do bolszewików („Times” z dnia 14 bm.).

Zapytywałem — pisze — jakie środki byłyby zastosowane, w razie podpisania pokoju, dla przeciwdziałania propagandzie bolszewickiej.

Piłsudski odpowiedział:

— Nie sądzę, aby propaganda bolszewików była niebezpieczna dla tych, którzy ich znają. Lud nasz znajdował się w zeknięciu bliskim z bolszewizmem od chwili rewolucji rosyjskiej i wie, co znaczy bolszewizm. Robotnicy nasi wiedzą, że robotnicy rosyjscy nie posiadają wolności, że nie są zadowoleni pod rządami sowietów.

— Co pan sądzi o bolszewikach podczas wojny? Czy także nie boi się pan ich armii?

— Nie! Oni są tak złymi żołnierzami! Żołnierz polski jest o wiele lepszy. Zawsze ich biliśmy. Dlaczego mielibyśmy się ich obawiać?

— Czy sądzi pan, że bolszewicy zamiarają ofensywę przeciw frontowi polskiemu?

— Nie ulega to wątpliwości. Wzmacniają siły swe z dnia na dzień i przygotowują się do ataku.

— Z trudnością da się to pogodzić z tonem ich noty, brzmiącej polednawczo. Czy nie sądzi pan, aby ich propozycja była szczerą?

— Czy szczerota możliwa jest w polityce? Musze mieć alternatywę gotową, na wypadek, gdyby propozycja ich była odrzucona. Mają powody słuszne do żądania pokoju. Są u kresu swych wysiłków. Lud ich wzdycha do pokoju. Wyobrażają sobie tak samo, jak i ludzie nasi, że wojna wywołuje wysokie ceny i brak żywności. Przekonają

się jednak w razie zawarcia pokoju, że ceny będą jeszcze wyższe, gdyż Rosya potrzebować będzie mnóstwa rzeczy i że będzie musiała znaleźć środki na ich zapłacenie. Lecz głód ludu jest rzeczą, z którą przywódcy bolszewicy muszą się liczyć. Powiadam panu, że chwila obecna jest bardzo krytyczna dla rządu sowietów.

Większa własność ziemska w różnych dzielnicach naszych.

Większą własnością ziemską nazywamy nie tylko dwory i dobra prywatne, lecz także lasy i majątki, należące do państwa, do miast, różnych instytucji, wreszcie dobra kościelne i klasztorne. — Według przyjętej zasady zalicza się wszystkie posiadłości poniżej 100 hektarów, czyli 180 morgów, do mniejszej własności, zaś posiadłości powyżej 100 hektarów do własności większej.

Większą własność ziemską mamy we wszystkich dzielnicach. Nie ma w całej Polsce takiego powiatu, gdzieby były same tylko gospodarstwa mniejszej własności. Ale mimo to rozkład większej własności jest bardzo nierównomierny. W niektórych powiatach mamy jej bardzo mało, w innych znowu bardzo wiele.

Porównywać różne części Polski co do tego najłatwiej będzie, jeżeli najpierw spytamy, ile na każde 100 morgów, albo na każde 100 hektarów przypada średnio w powiecie na większą własność. Pozostała część będzie przypadła na własność mniejszą, po odliczeniu zresztą pewnej liczby morgów na wody publiczne, miasta i t. d.

Zacznijmy od Śląska Cieszyńskiego. Tutaj znajdują się olbrzymie dobra, należące dawniej do jednego z książąt austriackiego domu panującego. Przejdą one na własność państwa. Razem cała większa własność zajmuje na Śląsku Cieszyńskim na każde 100 morgów — 45 morgów, czyli 45 proc. powierzchni kraju. Znaczna część tej własności stanowią lasy w górach.

W Galicyi zachodniej większa własność bardzo się skurczyła wskutek parcelacji. — Najmniej większych dóbr posiadają powiaty górskie i podgórskie: n. p. Nowy Targ 17 proc. (tj. 17 morgów na każde 100 morgów powiatu), Limanowa 18 proc., Myślenice 17 proc., Nowy Sącz 21 proc., Grybów 15 proc., Gorlice 14 proc. W tym zakątku Polski mamy większej własności najmniej, tembardziej, że większą część dóbr większych stanowią lasy górskie. W innych powiatach Galicyi zachodniej jest już trochę więcej większej własności, ale też dużo mniej, niż w innych częściach Polski — średnio od 20 do 30 proc. w powiecie, a w całej Galicyi zachodniej przeciętnie 26 proc. Znacząco to, że w Galicyi zachodniej okragło czwarta część ziemi znajduje się w ręku większej własności, a trzy czwarte w ręku małych.

W Galicyi wschodniej jest już więcej. Tutaj tylko w niektórych powiatach większa własność nie dosięga 30 proc. powierzchni powiatu. Przeważnie zajmuje ona 35 i 40 proc., a np. w powiatach

Przemyśl, Podhajce, Dolina i Nadwórna ma aż 56 i 57 proc. W całej Galicyi wschodniej 38 proc. ziemi jest w ręku większej własności.

W Galicyi zachodniej i wschodniej większa własność ziemską składa się z wielkich latyfundiów, a w mniejszym stopniu z dworów i dworków jednohofwarcznych.

Pod byłym zaborem pruskim olbrzymie dobra w ręku wyłącznie Niemców spotykamy na Śląsku górnym. W powiatach Koźle, Strzelce i Kluczbork większa własność zajmuje więcej jak 50 powierzchni powiatu, to znaczy więcej jak połowę. W innych są wprawdzie bardzo wielkie dobra, ale naogół zajmują one nie więcej jak jedną trzecią powiatu, a w niektórych jeszcze znacznie mniej. W całym kraju większa własność zajmuje 28 proc., nie licząc jednak lasów państwowych.

W Poznańskiem i w Prusach Królewskich, a także na Mazurach Pruskich występują bardzo liczne majątki większe i mniejsze, a także i wielkie latyfundię. Obok tego na Mazurach Pruskich i w Prusach Królewskich jest bardzo wiele gospodarstw kmiecych po kilkadziesiąt morgów i po sto kilkadziesiąt morgów obszaru. Znaczna część ziemi większej własności w Poznańskiem jest własnością Polaków. Reszta i większa część własności większej w Prusach Królewskich, a niemal cała na Mazurach Pruskich, jest własnością Niemców.

Nie licząc największych lasów rządowych, większa własność zajmuje w tych dzielnicach: w Poznańskiem 40 proc., w Prusach Królewskich 29 proc., na Mazurach Pruskich 26 proc. W ostatnich dwóch dzielnicach najwięcej ziemi jest w ręku bardzo bogatych kmieci.

W Królestwie czyli w b. Kongresówce mamy inny układ w zachodniej części, czyli na lewym brzegu Wisły, a inny we wschodniej. Na lewym brzegu większa własność zajmuje dużo większe obszary, niż w Galicyi zachodniej i na prawym brzegu. Są to przeważnie majątki różnej wielkości od największych do małych folwarków. Podobnie rzecz ma się i we wschodniej części kraju z tą jednak różnicą, że wogóle większa własność zajmuje tutaj dużo mniejsze obszary. Tylko w Lubelskiem mamy olbrzymią Ordynację Zamojską, która czyni to, że w powiatach Hrubieszowskim, Zamojskim i in. większa własność zajmuje blisko połowę całej powierzchni tego kąta kraju. Naogół w całym b. Królestwie większa własność, wliczając w nią wszystkie lasy państwowe, majorackie i t. d. zajmuje 42 proc. powierzchni kraju.

Największe obszary większej własności znajdują się na Kresach Wschodnich. Tylko powiaty Sokolski, Białostocki i Bielski mają przewagę mniejszej własności taka sama, jak i sąsiednie powiaty Kongresówki. Poza to na ogromnych obszarach Grodzieńszczyzny, Mińszczyzny, Wołyńta i innych ziem tamecznych większa własność ziemską rozłożyła się w postaci wielkich dworów, olbrzymich lasów prywatnych i państwowych, błotnistych łąk i błot. Moskale gnębili tu Polaków i masami po porwanach konfiskowali majątki polskie, rozdając je swoim przednikom. Dzisiaj znaczna część dóbr jest

własnością Rosyan, wiele jednak jest ziemi i w ręku Polaków.

Rachując znowu, ile wypada ziemi na większą własność z każdego 100 morgów powiatu, widzimy, że w powiatach Grodzieńszczyzny wypada do 50 proc., na Wołyńiu mamy 40 proc., 50 proc., nawet 57 proc. Najwięcej zaś większej własności mamy w ziemi Mińskiej. W powiatach pińskim i mozyrskim większa własność zajmuje nawet 82 proc. powierzchni powiatu. To znaczy, gdybyśmy podzielili te powiaty na pięć części, to cztery części wypadłyby na większą własność, a jedna część na własność mniejszą. Nie znaczy to, aby miejscowa ludność włościńska ziemi miała mało. Kraj był mało zaludniony, a dzisiaj miejscami jest pusty.

Jak wielkie są obszary większej własności na Kresach Wschodnich możemy się przekonać z takiego zestawienia. Oto w całej Galicyi zachodniej większa własność zajmuje 604 tysiące hektarów (1 hektar równa się jednej ósmej morga, t. j. 100 hektarów równa się 180 morgom). Tymczasem w większych powiatach Ziemi wschodniej większa własność obejmuje w powiecie Kowelskim 235.000 hektarów, Włodzimirskim 263.000 hkt., brzeskim 226.000 hkt., Stonimskim 367.000 hkt., Pińskim 968.000 hkt., Łuckim 427.000 hkt., Mozyrskim 1325.000 hkt. i t. d.

A więc w jednym powiecie mozyrskim większa własność zajmuje z górą dwa razy tyle obszaru, co w całej Galicyi zachodniej.

Naogół w guberniach litewsko-białoruskich z Wołyńiem większa własność zajmuje 19.849.000 hektarów, z tego dobra państwowe obejmują 2.849.000 hektarów. Okrągło licząc mamy tu 20 milionów hektarów wogóle większej własności, a z tego 3 miliony hektarów własności skarbowej. Dwadzieścia milionów hektarów jest to bez mała tyle, co obszar całej Galicyi razem z Kongresówką, a trzy miliony hektarów jest to dużo więcej niż obszar całej Galicyi zachodniej.

Z powyższych zestawień widzimy, że w wszystkich dzielnicach naszych mamy duże obszary większej własności, ale żadna dzielnica nie może się mierzyć co do tego z kresami wschodnimi. Tam dopiero widzi się olbrzymie obszary ziemi często pustej, bo za mało jest ludzi by ją uprawić.

Prof. Z. Ludkiewicz.

Krwawy Zytomierz.

Z Zytomierza na Wołyń przybył do Krakowa pewien obywatel, który przeżył rządy bolszewików w tem mieście i po wejściu do miasta Ukraińców (petlurówców) należał do komisji wyznaczonej przez rząd niemiecki dla zbadania okrucieństw i mordów popełnionych przez „czerezwyczałkę“ (jak się nazywają sądy doraźne bolszewików). Dość należy, że „czerezwyczałka“ składała się przeważnie z żydów szesnasto lub dwudziestoletnich.

Wśród papierów czerezwyczałki znalazł się protokół „sądowy“ tej treści: „Przedstawiono sprawę: 1. Iwan Wasiljewicz: znaleziono u niego pud masła wbrew przepisom. Decyzja: ma

skonfiskować i rozsprzedać członkom czerezwyczajni; Iwana Wasiljewicza rozstrzelać. 2. Szarko Niktorowicz; znany „kontrrewolucjonista“. Decyzja: rozstrzelać. 3. Mitrofan Piotrowicz: znaleziono u niego 20 funtów cukru. Decyzja: cukier skonfiskować, jego rozstrzelać. 4. Mikołaj Sidorowicz: znaleziono u niego rzeczy burżujów, zbiegłych do Polski. Decyzja: rzeczy skonfiskować, jego rozstrzelać. — I taka litania z ośmiokrotnem jeszcze „rozstrzelać“.

W więzieniu nie inaczej. Izba zwyczajna, na dwie części podzielona. — Mogłoby tam stanąć wszystkiego 15 do 20 łóżek. Tutaj tygodniami całymi siedziało po 100 do 250 ludzi, czekając póki ich za protekcją żydowską nie uwolniono albo nie wyprowadzono na męczarnie.

Prowadzenie na śmierć to najstraszniejsze — mówił p. H., który dwa tygodnie siedział tutaj i co noc patrzył na te rzeczy. Wyobrażenia nie macie, co tam się działo; w piekle straszniej być nie może! Godzina 12 w nocy. Wchodzi żołnierz i woła: „Iwan Wasiljewicz, swobodny, domoj“. — Z radością biegne szczęśliwy, a tu prowadzą go do komórki obok więzienia: zdzierają z niego ubranie, bieliznę. Za chwilę słyszymy z piwnicy pod więzieniem nie jęki, ale ryk jakiś. Po kwadransie głuchy strzał i cicho.

Za chwilę zjawia się żołnierz i wywołuje drugiego więźnia: „swobodny, domoj“. — Ten wie co za „swoboda“, więc rzuca się do nas — chwytą za kraty, za deski. Żołnierz bez ceremonii bije nahańką po palcach, a gdy to nie pomaga, kindżałem uderza w rękę — krew trysła, ręka bezwładna. Chwytają skazańca za nogi i wloką po podłodze. Krzyk rozpaczy: „Ratujcie! gwałtu!“ Ale my ratować nie możemy, zresztą za chwilę z nami to samo będzie.

Rozum się miesza od tego...

I znowu jęki słychać w piwnicy i znowu strzał ciszy wszystko. A teraz na kogo z nas kolej? — Chwilę oczekiwania straszne! Dziw, że nie zwarzywał jeszcze. Wzięli jakąś dziewczynę. Tutaj ojciec jej. Z za ściany słyszy krzyki córki o ratunek bo zdzierają z niej żołnierze ubranie i dopuszczają się orgii. Śmierć skończyła i ego rozpacz i hańbę córki. Rozum się miesza od tego, com tu wycierpiał — kończy p. H. swe opowiadanie.

Schodzimy na dół do piwnicy. Dodaje, że było to conajmniej pięć dni po ostatecznej egzekucji. — Woń trupia. Zapalamy światło. Widać resztki bielizny, tu i ówdzie wystrzelone łuski z naboju, a pod nogami — zgroza! Za każdym krokiem but grzęźnie w ziemi, wydobywa się jakaś czerwona, wilgotna masa na wierzch. To krwią przesiąknięta ziemia. W środku piwnicy widać kałuże krwi, może kilka metry kwadratowe powierzchni. Lekarz obecny bada łaską głębokość kałuży. Półtora cala. Tu i ówdzie widać długie włosy kobiece i krótkie męskie. Wszędzie zaś mnóstwo płatków białego kołtu z czerwonymi żyłkami w środku. — Doktor stwierdza, że to mózg ludzki... Rozkopujemy ziemię. Po paru poruszeniach łopatą napotykanymy na

ość białego, miękkiego — trup. Nagi bez trumany bez bielizny, zaraz pod nim drugi, trzeci — jesteśmy ście ich w jednym dole. W drugim ośmiu, w trzecim dziesięciu. Razem w całym obejściu 68 trupów.

Strumień wody z sikawkami splukuje kompletnie ziemię i przed nami leżą trupy, ale jak strasznie zmasakrowane! U kilku lewy policzek czarny, spuchnięty od od bicia, u tego ręka odcięta świeżo u tamtego w boku wycięta dziura, u innego palce połamane, u wielu jedna wielka rana na plecach.

To pasy darto z nich żywcem — objaśnia lekarz.

Wielu pokłótych bagnietami z powybujaniami oczyma, a każde ciało pełne siniaków. — Wszyscy, z wyjątkiem trzech, mają głowy rozbite, tak, że ledwie twarz tylko pozostała i to nie zawsze.

To strzelali do nich na krótką metę lub kolbami rozbijali głowy.

A ci trzeci? Co za jedni?

Ręce i nogi związane, żadnej rany i tylko usta pełne gliny. Lekarze robin sekcyę i stwierdzają „Żywcem pogrzebani!“ — A świadek, miejscowy stróż, opowiada, że „grób ich ruszał się jeszcze“ trzy godziny po egzekucji. Grobem nie była zaw sze ziemia — często był mu dół kloaczny.

Chińczycy specjaliści od wykrecania stawów.

Urządzono pogrzeb chrześcijański pierwszym odgrzebanym 26 ofiarom. Bierze w nim udział duchowieństwo katolickie i prawosławne wojska, kilku tysięcy tatarskich ludzi. Płacz i lament rodzin.

Potem zaczęto odkopywać trupy w dołach Szodora na Bulwarze, potem w ogrodzie gubernatorskim i gdzieindziej. Powinno ich być do tysiąca, a w okolicy Żytomierza do dwóch tysięcy. Tam jeszcze straszniejsze okazy męki, bo tam byli Chińczycy, specjaliści od wykrecania stawów we wszystkich palcach, potem dłoni, rąk i nóg.

Tak szalenie krzyczał ten człowiek męczony — opowiadał mi lekarz, w półwięzieniu — że ja, choć przyzwyczajony do bólu ludzkiego i jęku, zemdlałem z grozy.

W Taraszczańskim jakąś pannę obywatelkę kołmi rozerwali: do każdej ręki i nogi przypręgaliby po jednym koniu.

W Winnicy wymordowano cztery tysiące ludzi, a znaleziono tam tortury poruszane elektrycznością, do wrywania paznokci, do łamania gołeni i t. d. W Kijowie podobno 40.000 ludzi wymordowano.

Ile gdzie, kogo, jak mordowano, powtarzać nie chce, bo boję się podawać wiadomości z ust drugich i mówię tylko to, na co sam patrzałem.

Spytacie mnie może, kogo mordowano: czy burżujów? Oto lista jednego grobu: wodziarka, podurzędnik ziemstwa, robotnik, dwóch popów, jakaś córka stróża domowego czy praczkę i jakiś parobek ukraiński. Burżuja, to jest obywatela, ani jednego z nich nie spotkałem, chyba że oficera ukraińskiego „parobkiem“ nazwiem. Również ani jednego żyła sami Polacy lub Rusini.

Rozmaitość.

KALFNDARZYK.

Data	Dzień	Rzymsko-kat.
29	Niedziela	Romana, Makarego
1	Poniedz.	Albina, Antoginy
2	Wtorek	Heleny ces., Ameli
3	Sroda	† Kunegundy cesarz.
4	Czwartek	Kazimierza Królów.
5	Piatek	† Adryana m.
6	Sobota	† Wiktora, Wiktoryna

NOWE 100 i 1000 MARKÓWKI. Polska Krajowa Kasa pożyczkowa zawiadamia, że od dnia 25 bm. będą puszczone w obieg nowe bilety PKKP. w wartości 100 mk. Bilety noszą datę z 23 sierpnia 1919. Po prawej stronie jest podobizna Tadeusza Kościuszki, zwróconego twarzą ku stronie lewej, w kolorze jasno-niebieskim. Portret jest otoczony kolistą ciemno-niebieską ramką, najszerszą u dołu i ma pod ramką liczby 100, jasno kwiatkowego koloru. Nad portretem jest orzeł polski w ciemno-niebieskiej tarczy. Bilet drukowany jest na papierze białym z wodnym znakiem. Format biletu jest nieco mniejszy od formatu będących w obiegu dotychczasowych biletów 100 markowych. — Również od dnia 25 bm. będą puszczone w obieg nowe bilety PKKP. wartości 1000 marek polskich. Bilety noszą datę 23 sierpnia 1919. Po prawej stronie znajduje się na nich podobizna Kościuszki, zwrócona twarzą ku stronie lewej, w kolorze fioletowym. Całość otoczona jest ramką złożoną z linii półkolistych, koloru brązowego. Bilet wydrukowany jest na papierze białym z wodnym znakiem. Format biletu jest nieco większy od dotychczasowych biletów 1000 markowych.

JAKIE ŚWIĘTA OBCHODZIĆ BĘDĄ SZKOŁY?

Sekcya Szkolnictwa Zawodowego Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego podaje do wiadomości, że do końca br. szkolnego będą wolne od zajęć w szkołach zawodowych prócz następujących: Dzień 2 lutego (Oczyszczenie N. M. P.); 17, 17 i 18 lutego (Ostatki i Popielec, 25 marca (Zwiastowanie N. M. P.); wakacje świąteczne Wielkanocne od południa dnia 27 marca do 12 kwietnia włącznie (włączając lekcje 13-go kwietnia od rana), 3 maja (święto narodowe); 8 maja (św. Stanisława); 13 maja (Wniebowstąpienie); 24 maja (Zielone Świątki); 3 czerwca (Boże Ciało).

POLSKA FLAGA POWIETRZNA. Flaga polska powietrzna zatwierdzona przez Naczelnego Wodza, przedstawia prostokąt 180 przez 130 cm. Na amarantowym tle flagi — białe pięciopiórowe rozwinięte skrzydła poprzez środek których czarny rysunek kotwicy dwuzębnej z strzałami u dołu i dwóch odnogach pod kółkami na góry. Na skrzydłach opiera się ukoronowany przez białe z podniesionymi do góry skrzydłami (o 7 stopniach, zwrócony w lewo). Ogon orla zakrywa kółko kotwicy.

W CAŁEJ POLSCE KOLEJNICTWO MUSI BYĆ POLSKIE. Min. Bartel oświadczył wobec dziennikarzy warszawskich: Poczyniliśmy już kroki w Paryżu, by zmuszono Niemcy do zwrócenia taboru, który obsługiwał Prusy zachodnie, a który Niemcy wbrew traktatowi wywieźli. W oczekiwaniu na ten zwrot gospodarujemy jaknajoszczędniej taborem rozporządzalnym, co ułatwia przeprowadzoną świeżo unifikacya kolei. Koleje poznańskie oraz wojskowe podlegają już ministerium kolei w Warszawie.

— A personal kolei poznańskich?

— W 80 proc. jest już polski. Tylko góra jest częściowo niemiecka. Spółczenie całkowite kolejnictwa w Poznańskiem i Prusach Zachodnich uważam za swoje najbliższe zadanie.

— Na koleje poznańskie do niedawna nie przyjeżdżano Polaków, o ile nie znali języka niemieckiego. Wywoływało to skargi kolejarzy Polaków. Jak jest teraz?

— Wysyłam tam pracowników nie oglądając się na to, czy władza językiem niemieckim. W całej Polsce kolejnictwo musi być polskie.

PENSJE AGITATORÓW BOLSZEWICKICH W POLSCE WYNOSZĄ 775.000 MAREK MIESIĘCZNIE. Przy aresztowanych w Warszawie członkach centralnego komitetu komunistycznego znaleziono cały szereg dowodów i dokumentów, ustalających niezbicie, iż zbrodniarze działają w najściślejszym porozumieniu z Moskalami i Niemcami. Składają tam raporty o wynikach swej występnej działalności i stamtąd otrzymują pieniądze.

Niezmiernie ciekawą i charakterystyczną w raporcie, kierowanym do sowdepelii, jest cyfra miesięcznych wydatków na utrzymanie płatnych funkcjonaryuszów, obsługujących centralny komitet komunistyczny. Pensje wynoszą ni mniej ni więcej tylko 775.000 marek miesięcznie. Słowem, całe ministerium.

ŚLUB W POWIETRZU. „Journale Pologne“ donosi o zawarciu w powietrzu związku małżeńskiego pomiędzy miss Charlottą Hamilton i p. Conaut w Miami. Ks. Robert Nelson Ward pobłogosławił ten związek ślubny na pokładzie olbrzymiego hydroplana, którym zajęli miejsce świadkowie i kilku przyjaciół państwa młodych.

Po kilku obrotach nad miastem aparat oparł się na lądzie bez żadnego wypadku.

O ORDER „VIRTUTI MILITARI“ DLA LWOWIA. Posel Rosset i towarzysze wystąpili z wnioskiem polecającym marszałkowi, aby w imieniu Sejmu przedłożył kapitule orderu „Virtuti militari“ udzielenie krzyża tego orderu miastu Lwowu, za jego bohaterką wytrwałość w obronie przed inwazyją ukraińską. Byłoby to pierwsze w Polsce miasto tak zaszczytnie odznaczone.

LOT Z WŁOCH DO JAPONII. Dwa samoloty statki napowietrzne, odbywające lot z Rzymu do Tokio, przybyły do Salonik w Grecyi, stąd udają się mają po odpoczynku w dalszą drogę.

Ratujmy Podkamień!

Te „Drugą Częstochowę“... na kresach wschodnich;
Te czołowe i ogniisko polskości w zagrożonej od wy-
narodowienia — dzielnicy;

Te twierdzą obrządku rzym-kat. tak drogiego — dla
serca „olej tego ludu“;

Te drogą pamiątkę — religijno-narodową — rękoma
licznych pokoleń — i wieków wzniesioną;

Te ołtarz i ozdobę — naszyce świątyni i ołtarzy;

Ten wspaniały pomnik — starożytnej naszej — chrze-
ścijańskiej kultury;

Ten prawdziwy relikwiarz — dawnej świetności i
chwały Narodu;

To sławne z wieków — miejsce pielgrzymek — całej
Polski — Litwy i Rusi;

To miejsce odpustowe M. Maryi P. — niezliczonymi
po dzień dzisiejszy cudami i łaskami Jej miłosierdzia —
słynące;

To najczcigodniejsze Sanktuarium — Najśw. Maryi
P. Różańcowej!!..

Bracia i Siostry w Chrystusie!

Wesoła — zwiastuje Wam nowinę: Odbudowa świą-
tyni Maryi w Podkamieniu — już zaczęta!.. Pracują nad
nią — rzemieślników ręce, pracują głowy — uczonych
zdolnych architektów!.. Niechże tedy i serca Wasze zaone
otworzą się — i nleżaj z głębin swych — przydadzą co-
kolwiek — ofiarnie, do tego — zbożnego dzieła odbudowy!..
Cudowna Marya podkamieńska — nie pogardzi najmniejszą
choćby — Waszą ofiarą, — wynagrodzi, pocieszy!

Ofiary składać można — w każdym klasztorze domi-
nikańskim.

Przyjmuje się również — złote i srebrne przedmioty
pierścienie, medalioniki, spinki — i t. d. —

Bracia i Siostry w Chr. P.! Przyzyńcie się choć w
części — do wielu-krociowych kosztów odbudowy kościoła
Podkamienia!

Naprzód Wam — Najserdeczniejsze — Bóg zapłać!..
Nie zapomnimy o Was — nigdy we Mszy św. i na-
szych modłach!

Klasztor OO. Dominikanów w Podkamieniu koło Brodów

Wykradł skarby, skradzionych na Jasnej Górze

Do sosnowickiej „Iskry“ donosi korespondent
z Myszkowa, iż policja częstochowska odebrała
od żony pewnego urzędnika kolejowego szkatułkę
pełną biżuterii, brylantów i innych drogich kamio-
ni. Między biżuterią znajdują się kolczyki z prze-
ślicznymi brylantami wagi po 4 karaty. Wartość
tej biżuterii, pochodzącej z kradzieży, wynosi kil-
ka milionów marek. — Krają pogłoski, iż spora
z tych rzeczy pochodzi z kradzieży na Jasnej Gó-
rze.

Na ślad zakopanej w drwalni szkatułki policja
wpadła zupełnie przypadkowo.

Siostra owej żony urzędnika podczas pobytu
w więzieniu zachorowała na tyfus. Czując się bli-
ską śmierci, powierzyła tajemnicę posiadania
skarbów w swej siostrze, która też szkatułkę
ukryła u siebie. Tymczasem chora nie umarła, lecz
wyzdrowiała i powróciła do domu.

Na zapytanie o losy szkatułki otrzymywała od
siostry odpowiedzi wymijające. Stąd swary, kłó-
tnie i awantury tak głośne, iż o wszystkim do-
wiedziała się policja i zajęła się odszukaniem
skarbów.

Wesoły kadek.

— Icałk, popatrz, ty masz takie wszy, a przecież
oleż teraz panuje tyfus. Nie boisz się?

— Niema tak dobrze. Moje wszy są przed woj-
nienną, wtedy jeszcze, dzięki Bogu nie było tyfusa!

Do sprzedania

dom murowany, stodoła, stajnia kry-
te dachówką, ogród i 5 morg gruntów
I klasy. Od stacji kolejowej i miasta 7
km. odległe.

Bliższe szczegóły udzieli Wisła Wojciech
Radziechowy Nr. 407 pow. Żywiec.

NADESLANE

Adwokat krajowy
Dr. Teofil Więctaw
Kraków, plac Maryski I. 1

„WISŁA“

LUDOWE TOWARZYSTWO
WZAJEMNYCH UBEZPIE-
CZEN W LWOWIE

przeniósł biura swe
na czas wojny do:

NOWEGO SĄCZA (Gmach Rady powiatowej).

Mimo szalonej drożyzny



Zegarek szlifierz Hochepi z kieszonki
 stalowy płaski cyferblat
 stalowy dam
 200 koron 200—, srebrny
 damski kryty cyferblat K 300—
 Budzik k. 140 — ten sam z workiem



przedwojennym 18 koron. Srebrny sejer okrągły z kieszonką to nakreślona krt. 120. Srebrne łańc. męskie od kor. 70— wyżej, amerykańskie grubie, lancuski kawalerskie po kor. 85. Brzytwy po kor. 45, 70, 80. Maszyny do wieszów kor. 6, 9, 120—. Maszynki do szycia kor. 45, 110. Kamienie do brzytw kor. 700, Pas 15 K. Harmonie rejestru na 1 register k. 80, na 2 reg. k. 140, na 3 reg. kor. 200—250. Wiedniki 1 rzędowe 30—40. Wiedniki 2 rzędowe 500—700. Szrayce po kor. 260, 350, 400 do 600. Szmyczki po kor. 35, 60, 80, 90. Padła do skrzyń po kor. 80, kopce do kor. 150—, klarasety nebanowe 8 klap. 250—10 klap. 320, 12 klap. 350. Fryzury uszeregowane po kor. 80, 70, 60, 10—. Łożna harmonijki po kor. 15, do 40—. Kandelabry po kor. 250, 300, 400. Zapalniczki k. 7 do 30—. Cyfery do zegarów szlifierz k. 10, 150, 140 do instr. kor. 150. Zegary szlifierz na kieszonki z pięknymi cyferblatami na wagi k. 200—, zegary k. double koleżki kieszonkowe w rozmiarach 1 i 200—

Wszystko ze srebra, jedynego rodzaju i sadatek uprasza —
 Tęże nieodpowiednie wymiary do lat sprzedawania
 nieodpowiednie, także rynek wyliczone — Cennik hurtowy
 wysyła na życzenie 2 kw. próbem.



Dom eksportowy

Kraków, Śmiała 131/7.



Dachówka „WIEK” najlepsze lekkie pokrycie na stare i nowe budynki kościoły
Bacność!

Pracownicy, podaję do wiadomości, że posiadam na składowisku zamiast „Eternit” nazwa dachówka „WIEK” taki sam kolor i rozmiar jak „Eternit”. Dostarczam każdemu żadaną ilość. Dostawca dachówek F. Trębacz i Ska w Karłowicach poczta 100. Adres: Trzebinia.

NASZE ROLNICTWO

Istnieje wiele ludności kraju. Każdy więc, choćby najmniejszy gospodarz powinien na wiosnę uprawić odpowiedni obszar roli pod

Cykorie

Z korzenia cykoryi uzyskuje się surowiec na wyrób znanej Francka przymieszki do kawy.

Informacji udzielają i zgłoszenia przyjmują z największą gotowością

HENRYKA FRANCKA SYNOWIE

w Skawinie, koło Krakowa.

Sztuka kościelna

Lwów, pl. Szeffera 7

Wielkie w wielkim wrborze: kapy, ornaty, stuly, sukienki haftowane. Figury z drzewa, mazy, chorągwie, baldachimy. Świece sztuczne, woskowe, starynowe i kwiaty. Dewocje zalia. Główny skład książek czok do nabożeństwa dla dzieł „Spiewajcie Panu”, Podręczników adorneyi N. Sakramentu.

PIEŚNIARZ POLSKI

Zbór pieśni i piosenek używanych przez lud polski.

Broszura ta w objętości 400 str. a, zawiera 377 pieśni. Pieśni: narodowe, żołnierskie, wojenne, powiatne i patriotyczne, wygnańców i tułaczy, weselne, świąteczne, danksi i wiele innych.

Cena 10 K. z przesyłką pocztową 11 K.

Do nabycia w Administracji Prawdy w Krakowie.

DACHÓWKA CEMENTOWA

W fabryce wyrobów cementowych w Wierze (obok stacji Ekspozycji udowolnianej) jest do sprzedania dachówka cementowa, dwufala wa doskonale na dachu ryżująca, z przeszlorocznym pasp. przeto tanie niż obecnie — po edne stronie za sztukę

Nawo postawione budynki
 najkorzystniej i najtaniej

ubezpiecz

„WISŁA”

Redakcja: Katońska Szkoła w Jawnicach.

Główny redaktor: Karol Swoboda.

Drukarnia „Pravda” ul. Śmiała 6, pod numerem 200000.